

MARGINESY

# Karol

Karol od dawna czuł, że w swojej pracy całkiem się wypalił. Codziennie rano wykonywał ten sam rytuał – wstawał punkt 6:15, szedł do toalety, brał prysznic, jadł kanapkę z serem, otwierał puszkę dla kota i wychodził na kolejkę do pracy. Ubrany w swój jasnoszary garnitur i tanią koszulę z syntetyku wyglądał przy swoim biurku jak jedna z wielu kopii, które kręciły się po budynku. Błade twarze, cienie pod oczami i rozmowy o tym, jaki był weekend i jaki będzie następny. Czas Karola kręcił się od weekendu do weekendu, od wakacji do wakacji, ale nawet gdy nadchodził czas wolny od pracy, nie był w stanie całkiem od niej uwolnić swoich myśli. Nie miał zbyt wielu znajomych – kilka osób, wśród nich jego starszy o dwa lata brat, sąsiad, paru kumpi ze studiów. Kilka miesięcy wcześniej rozpadł się jego kilkuletni związek. Dawna dziewczyna była dentystką – marzyła o podróżach, uprawiała sporty, uwielbiała kino i teatr, jednak Karola na takie zbytki nie było najwzyczajniej stać, a nawet gdy już sobie na nie pozwolił, nie sprawiała mu żadnej przyjemności. Czuł, że praca w firmie zjada go coraz bardziej, pochłaniając resztki dobrej energii.

Szczególną niechęcią Karol darzył swojego szefa. Pojawił się niedawno, był z dziesięć lat od niego młodszy i miał nieznośny amerykański, szeroki uśmiech. Właściwie, gdy się tak uśmiechał, można było zobaczyć wszystkie jego równe, wybielone zęby, które wydawały się jeszcze bielsze w zestawieniu z jego niebieską koszulą, fikuśnymi krawatami i rozjaśnionymi włosami. Szef Karola był od niego lepiej wykształcony, miał fajny, sportowy samochód, ładniejsze ciało, więcej wolnego i wyższą pensję. Generalnie miał wszystkie te cechy, które sprawiały, że Karol mógł go nienawidzić. Do tego od jakiegoś czasu robił z Karola kozła ofiarnego. Raz w tygodniu, zazwyczaj we wtorki, kiedy weekend już dawno minął, a do następnego było jeszcze daleko, wzywał go do siebie i wytykał mu błędy. Robił to w swoim niby-biurze, które było co prawda oddzielone od otwartej przestrzeni, ale celowo nie zasłaniał żaluzji, żeby wszyscy mogli patrzeć na kającego się Karola. Jedną z takich rozmów zakończyła się obcięciem premii, która znacznie ograniczyła jego możliwości finansowe w tym miesiącu. Czarę gorzkiej przepelniono jednak to, co Karol zobaczył w biurowej kuchni. Zdołowany poszedł zaparzyć sobie herbatę i niechcący przyłapał swojego szefa obciskującego jedną z pracownic – Emilię, jedną z niewielu kobiet, która zawsze była dla Karola miła. Karol wielokrotnie fantazjował na jej temat, kilka razy próbował ją nawet gdzieś zaprosić, ale nigdy nic z tego nie wyszło. Patrząc na nich teraz, czuł się tym bardziej potwornie.

Tamtego wieczoru Karol wrócił do domu bardziej zły i smutny niż zazwyczaj. Zjadł odgrzewany makaron z dyskontu, włączył głupkowaty serial i zaczął głąskać kota. Pogadałby z kimś, ale nie za bardzo miał z kim. Matka znowu zaczęłaby piskliwym głosem wypominać mu, czym zajmują się jego koledzy z podstawówki, jak dobrze sobie radzą i jakie mają ładne, rumiane dzieciaczki, a on nic, pstro. Brat, choć raczej mu przychylny, sam zazwyczaj był zajęty swoją rodziną i o tej porze zajmował się karmieniem, kąpaniem, układaniem do snu i czytaniem bajek. Do sąsiada nie miał po co pukać, wchodząc na klatkę słyszał, że ewidentnie znowu poznał nową „miłość swojego życia”, jak co miesiąc zresztą. I może gdyby tamtego wieczoru Karol pogadał z kimś życzliwym chociaż przez kilka minut, wszystkie te rzeczy, które przysły mu wtedy do głowy, zostałyby gdzieś głęboko ukryte. Niestety tak się nie stało i wybuchały w jego głowie jak sylwestrowe fajerwerki.

Następnego dnia Karol zrobił wszystko to, co zawsze, do tego rozsypał płatki, rozlał mleko i upaprał się kocim zarcie. Do teczki spakował wszystko to, co pakował codziennie, plus niewielki rewolwer po dziadku. Wsiadł do kolejki, wszedł do firmy, usiadł przy swoim biurku, na którym góra papierów rosła nieprzerwanie od kilku dni i której całkiem nie mógł opanować. Tuż obok niej Karol jak zwykle położył swój lunch. Po chwili wyjął rewolwer, owinął go w niewielką chustę i poszedł do biura szefa. Lśniący białymi zębami szeroki uśmiech wkurzał go tak jak zwykle. Nie miał żadnych wątpliwości, nie zawahał się nawet przez chwilę – spoconą dłonią mocno chwycił rewolwer, nacisnął spust i wystrzelił. Przez lata nieużywany rewolwer pstryknął, brzdąknął i dopiero przy drugim naciśnięciu wypalił. Szef tylko zdążył pisnąć i osunąć się na podłogę po szklanej ścianie, zostawiając za sobą smugę z krwi. Do biura zbiegli się ludzie, zrobiła się wrzawa, przerażony Karol zdążył jeszcze kilka razy wystrzelić, a potem zaczął biec ile sił w nogach w stronę wyjścia. Ku jego zdziwieniu nikt go nie zatrzymywał. Udało mu się uciec z budynku, ale ciągle biegł dalej przez pobliską drogę, łąkę i niedaleki teren lotniska. Był pewien, że jego szef nie żyje, a jego samego czeka już tylko proces i długie lata w więzieniu.

W całej tej rozpacz pierwszym schronieniem, które przyszło mu do głowy, był dom rodzinny. Wbiegł do domu i bardzo mocno przytulił mamę, potem ojca, a potem całkowicie stracił panowanie nad swoimi emocjami i zupełnie się rozkleił. Był w totalnym amoku, ale sam nie wiedział, czy choć trochę żałował tego, co zrobił. Dwie godziny później, gdy przyjechała po niego policja, był już tak spokojny, jak dawno mu się to nie zdarzyło.

Później okazało się, że szef Karola nie zginął od strzału. Właściwie to nic mu się nie stało – miał niegroźnie zranione ramię i odstrzelony kawałek ucha. Rany jednak wystarczyły, żeby firma zapewniła mu kilkumiesięczny urlop w ciepłych krajach.

Karol wyrokiem sądu wylądował w psychiatryku i – o dziwo – dawno nie czuł się nigdzie tak spokojny i wyluzowany jak tam. Chodził na zajęcia, poznał kilka osób i przede wszystkim zajął się tym, co zawsze miał ochotę robić – pisanie. Czuł, że wreszcie zaczyna wszystko od nowa z prawie czystą kartą. Po wyjściu ze szpitala z pomocą brata wyprowadził się nad morze i kontynuował pisanie. Udało mu się znaleźć pracę w niewielkiej księgarni. Kilka miesięcy później wydał swoją pierwszą powieść.

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

# Złapie kadrę twardą ręką

Pod takim tytułem w „Przeglądzie Sportowym” ukazała się obszerna informacja po oficjalnym ogłoszeniu przez Polski Związek Piłki Nożnej nazwiska nowego selekcjonera naszej futbolowej kadry. Został nim, jak wiadomo, Adam Nawałka. W innych gazetach też można było znaleźć optymistyczne nagłówki. Wybór nowego selekcjonera naszej piłkarskiej kadry stał się niemal sprawą narodową, najwyższej rangi. Był ważniejszy niż dywagacje różnych ekspertów o tragedii smoleńskiej, ważniejszy niż wybory w Platformie Obywatelskiej na Dolnym Śląsku. No cóż, o futbolu niemal wszyscy mówią i niemal wszyscy się na nim znają, podobnie jak na medycynie i służbie zdrowia. A wiadomo, że w obu tych dziedzinach nasz kraj plasuje się w ogonie krajów europejskich.

Wróćmy do tej nominacji. Z tej obszernej informacji dowiedzieliśmy się, że Adam Nawałka jest perfekcjonistą nieznoszącym malkontentów i mięczaków, że płaczki nie mają u niego szans. Można też było wyczytać, że Adam Nawałka lubi porządek i posłuch. Równocześnie przywiązuje duże znaczenie do szczegółów. Na przykład w Górniku Zabrze domagał się zwiększenia odległości między siedzeniami w autokarze, by wszyscy zawodnicy mogli lepiej wypocząć podczas jazdy na mecz. W szatni, w czasie przerwy meczowej, musiały być obowiązkowo owoce, by zawodnicy mogli uzupełnić węglowodany. Dowiadujemy się też, że Adam Nawałka zrobił z Górnika Zabrze jedną z najnowocześniejszych grających drużyn w Polsce (ofensywnie). Same superlatywy. Moim zdaniem trochę na wyrost. W swojej trenerskiej karierze Nawałka nie osiągnął bowiem jeszcze znaczącego sukcesu. Na przykład w Wiśle Kraków, w której był niegdyś zawodnikiem, był również trenerem, ale nie potrafił skonsolidować zespołu. W GKS-ie Katowice też niewiele zdziałał. Natomiast trzeba przyznać, że w Górniku Zabrze wycisnął z zawodników wszystko, co się dało. Drużyna nie stanęła jednak na podium w poprzednim sezonie.

Czytając wspomnianą na początku informację, można było odnieść wrażenie, że poprzedni selekcjonerzy naszej futbolowej reprezentacji Leo Beenhakker, Franciszek Smuda i Waldemar Fornalik byli nieudacznikami, że nie potrafili twardą ręką prowadzić naszych futbolowych gwiazdorów. Teraz ma to zrobić Adam Nawałka. W Górniku Zabrze większość zawodników słuchała trenera. Czuli bowiem, że może ich umiejętności podnieść na wyższy poziom, natomiast w kadrze będzie miał zawodników, którzy wskazówek, jak zostać dobrym piłkarzem, już nie potrzebują.

Przy nominacji Adama Nawałki na selekcjonera naszej futbolowej kadry prezes PZPN Zbigniew Boniek postawił sprawę jasno. Kontrakt opiewa na dwa lata i Adam Nawałka ma wprowadzić reprezentację do finałów mistrzostw Europy 2016 we Francji. Adam Nawałka przyjął takie warunki. Następnie powiedział (zrobił to już parę razy), że awansuje z drużyną do finałów ME 2016. Były to doprawdy odważne słowa zawierające olbrzymią dozę optymizmu.

Wielu złośliwców, bo takich też nie brakuje w gronie futbolowych kibiców, stwierdziło, że taki awans jest możliwy, pod jednym jednak warunkiem. Jakim? Ano takim, że prezes Zbigniew Boniek dojdzie do porozumienia z prezydentem UEFA Michелеm Platinim, czyli swoim przyjacielem (grali w końcu razem w Juventusie), w sprawie losowania grup eliminacyjnych do ME 2016. Po prostu reprezentacja Polski powinna znaleźć się w jednej grupie z zespołami San Marino, Andory, Wysp Owczych, Liechtensteinu i Malty. Z takiej grupy można awansować. Niewskazane jest natomiast, aby w takiej grupie znalazły się drużyny Luksemburga czy Cypru, bo mogłyby być trudności z awansem.

Przytoczyłem złośliwość kibiców, chociaż osobiście nie jestem aż tak złośliwy. Życzę Adamowi Nawałce, podobnie jak większości futbolowych kibiców, powodzenia w pracy trenerskiej z naszą reprezentacją. Należy jednak pamiętać, że nowy trener musi się oprzeć głównie na tych samych zawodnikach, którzy grając w reprezentacji, nie dostarczyli sympatykom futbolu zbyt wielu miłych wrażeń, a radykalnej zmiany składu reprezentacji nie może dokonać. Po prostu niewiele jest zawodników, których umiejętności można wykorzystać w reprezentacji. Rywalizację w naszej ekstraklasie można nazwać ciekawą. Niemal wszystkie zespoły dostarczają sporo emocji, zawodnicy zdobywają stosunkowo dużo bramek, jednak z tym wszystkim nie idzie w parze poziom rywalizacji. Chaos na boisku, braki w wyszkoleniu technicznym poszczególnych zawodników, słaba myśl taktyczna to codzienność na boiskach naszej ekstraklasy – i o tym powinni pamiętać kibice, głównie niepoprawni optymiści.

Wkrótce Adam Nawałka zaliczy pierwsze mecze w roli selekcjonera naszej reprezentacji – mam na myśli spotkania towarzyskie z zespołami Słowacji i Irlandii. Tak się złożyło, że obie wymienione reprezentacje również nie wywalczyły awansu do puli finałowej mistrzostw świata w 2014 r. w Brazylii. Trener Adam Nawałka na te mecze powołał kadrę, w której znalazło się kilku nowych zawodników.

Moim zdaniem nie należy oczekiwać jakichś większych rewelacji w wykonaniu polskiej drużyny – są to w końcu mecze towarzyskie i to na koniec wyczerpującego sezonu. Należy też pamiętać, że nasze główne gwiazdy (Robert Lewandowski, Jakub Błaszczykowski, Wojciech Szczęsny) czekają ważne mecze w Lidze Mistrzów, nie będą więc prawdopodobnie w tych meczach gryźć trawy, jak to się popularnie mówi. Nie należy się też zbyt podniecać, jeżeli nasza reprezentacja odniesie zwycięstwa w tych meczach. Ważniejsze jest, aby Adam Nawałka doszedł do rozumnego porozumienia ze wszystkimi kadrowcami, aby poprawił atmosferę w kadrze, bo wiadomo było nie od wczoraj, że w kadrze panowała nie najlepsza atmosfera. Były animozje między poszczególnymi zawodnikami. Jeden problem Adam Nawałka już jednak rozwiązał – zamknął dyskusję na temat kapitana reprezentacji. Zdecydował, że kapitanem nadal będzie Jakub Błaszczykowski, a to dlatego, że ma najwięcej występów w reprezentacji.

Mecze ze Słowacją i Irlandią zakończą tegoroczny sezon naszej reprezentacji. Trenera Adama Nawałkę czeka ciężka praca od nowego roku. Ciekawe, czy trenerowi uda się złapać kadrę twardą ręką. Zimowe przygotowania będą miały istotny wpływ na występy naszej reprezentacji, szczególnie od momentu, kiedy po losowaniu poznamy rywali w grupie eliminacyjnej do ME 2016 we Francji.

HENRYK MARZEC